N. 5. 1863

NOWINY
POLITYCZNE POLSKIE.

Szlachta Petersburska podała adres do cara, a car przechwala się przed światem — grozi Francyi i Europie. Szlachta wyraża tam swoje uczucia przywiązania do tronu i wypowiada gotowość bronienia ojcowizny carów do ostatniej krwi kropli.

Wiemy wszyscy, co znaczą i jak się piszą adresy w moskwie — dziwna jednak, że carat tak się rozpada w swych posadach iż przy sobie dozwala jakiego bądź objawu myśli narodowej. Buntowniczo to wygląda, gdy Polska, Litwa i Ruś zabrana podaje adresy o swoje święte prawa — ale gdy wierno - podłańcza szlachta w moskwie kupi się koło tronu carów z adresem, że jednej piędzi ziemi świętéj Rossyi nieustąpi, tenże sam czyn staje się niepokalaną prawowitością, objawem godnym zaszczytu pochwał carskich — być po siemu ! ! !

Gdybyście powiedzieli podli niewolnicy, że niedozwolicie stargać jednego ogniwa ciężkiego łańcucha, jakim was skuł carat, a pragniecie gnuśnieć i gnić w ochydnej niewoli mongolskiego rządu, to byśmy was zrozumieli, szlachto petersburska! Gdybyście powiedzieli, że wam wygodnie nie myślić, nie czuć, nie godnego człowieka i narodu nie przedsiebrać, bo za was myśli, czuje i przedsiebierze wszystko ... - mongolski rząd cara, — to byśmy was rozumieli szlachto petersburska; tem bardziej, że najlżejsze dotknięcie się wasze świętych praw caratu, opartych na nieprzeliczonej tłuszczy biurokratów, szpiegów i ciemnego żołdactwa, umie surowo ukarać car; świadkiem tego wielki, kośćmi synów Polski bielejący smętarz, Sybir i Kaukaz, na którym bieleją także kości waszych wolno - dumców, dziadów, ojców braci i synów waszych. Jednem słowém, gdybyście powiedzieli, że wam wygodnie pleśnieć w niewoli, tem bardziej że ją car niejednem ozdobi łaski swéj przywilejem, złotém łańcuchem, lub wstęgą okrasi, to byśmy was rozumieli, szlachto petersburska. Gdybyście powiedzieli, że nawykliście do panowania carów, bo wam wasi ciemno - fanatyczni popi cześć cara na równi ze czcią Boga wszczepili, że bronić chcecie ostatnią krwi kroplą ojczyzny, której niemacie a która jest dziedzictwem dusz wzniosłych i szlachetnych, że nie zniesiecie obcego panowania i najazdziem waszych w celach zaboru odeprzecie piersiami swemi, to choćbyśmy was nierozumieli, to może mielibyśmy was za wytłomaczonych szlachto Petersburska! Lecz nie rozumiemy was, kiedy serce wasze poruszyło się tak gwałtownie przeciw powstaniu Polski, kiedy burzycie się gniewem z carem waszym, iż Polacy śmią wołać i upominać się o niepożyte wiekami i despotyzmem prawa swoje; gdy tymczasem oni przypominają i wam szlachto nie tylko Petesburska, ale Moskiewska i cały ludu w niewolę caratu zaprzedany, iż wy jesteście ludźmi nie trzodą roboczego bydła, iż i wy macie jako rozumne i wolne istoty prawa dane od stwórcy, a o te równie jak Polacy, upominać się powinniście.

Pisaliśmy na naszych chorągwiach w powstaniu 1830. r. za naszą i waszą wolność, i dziś tak samo do was się odzywamy i bratnią podajemy wam rękę; lecz jakież to uściśnienie wasze? jakież to jest wasze pocałowanie braterstwa i pokoju? godne dzikiego mogoła i tatarzyna, a nie cywilizowanego ludu europejskiego w 19 wieku. Nie mówimy nic o tém bydle wychowaném w niewoli, do łańcucha przywykłem, o tym sołdacie waszym, lecz czemże są jeżeli nie szlachtą jego przywódzcy, oficerowie, którzy przecież prowadzą go do rzeźi i rabunku, którzy patrzą obojętnie na dobijanie rannych, mord kobiet starców i dzieci, a dzielą się łupami zdobytemi w zrabowanych i spalonych dworach, miastach a nawet kościołach naszych, I cóż tam szlachetnego w tych duszach spodlonych niewolą? cóż tam szlachetnego w tych dzikich instynktach rzeźi i mordu? cóż tam godnego cywilizowanej armii europejskiej w tych ślepych wykonawcach woli carskiej? A przecież to są wasi synowie szlachto Petersburska, Moskiewska ! . . . złamał wprawdzie nie jeden z nich szablę i rzucił ją pod nogi despoty i rzekł: służyć nie będę za podłe narzędzie ujarzmienia własnego narodu i pognębionych narodowości; nie jeden prawdziwie szlachetny człowiek, nie mogąc pogodzić obowiąku honoru z podłemi obowiązkami służby, w samobójstwie szukał wyjścia i ratunku dla siebie; nie jeden zginął od kuli wspólnego wroga Polski i swojej ojczyzny w cytadeli lub fortecach, nie jeden w szeregach Polskich bohaterów walczących w obronie praw swojej świętej ziemi i budzących do życia bratni i sąsiedni naród — lecz hordy się nie przerzedziły, chciwi krestow podli ze szlachty skwapliwie zajęli ich miejsce. I wznoszą się w dzień łuny oświecające pożogę i mord straszny. I krew nasza, krew świętéj młodzieży naszéj leje się strumieniem — jęki rannych okrutnie dobijanych okropne roznosi echo — o dałby Bóg, żeby to wszystko obróciło się na wykup z niewoli caratu wszystkich ujarzmionych ludów !

Cynizm Miniszewskich, Golianów i kumów Wielopolszczyzny (wedle ich języka) za daleko zaszedł: chcieli oni i chcą cały naród na swoje nabić kopyto, swoje narzucić mu zasady: wysila i się na kwintessencyą głupoty w komunałach i konferencyach a ostatecznie w artykułach Dziennika powszechnego, tego tylko dowiedli, że są niepoprawnemi służalcami despotyzmu moskiewskiego, wrogami nie tylko Polski, lecz i całej cywilizowanej Europy. Że sami niewierzą w swoje utopie moskwicizmu, można przytoczyć jeden bon mot Miniszewskiego; wypowiedział on zasadę całéj spółki: kiedy ktoś z dawnych znajomych spotkawszy przypadkiem Miniszewskiego, zaczął mu wyrzucać jego przeniewierstwo sprawie ojczystej, kłamstwa i podłości wierutne, ten bohater niezmieszany odpowiedział: ,,Chrystus mówił prawdę i przybito go do krzyża, lecz niech mi kto dowiedzie z historyi, żeby umęczono kogo dla kłamstwa.“ Przydaćby można w dokończeniu jego myśli: a łatwo dowieść z historyi; iż kłamstwa dobrze są płatne od moskali; bo rublami . . . Przerachował się jednakże biedaczysko— koniec jego błędnej na ziemi pielgrzymki dowiódł, że cynizm, kłamstw, onawet otoczone bagnetami nie daje bezpieczeństwa!

Wszakże niech nikt nie mniema, żeby dla samych opinij lub pism człowiek ten miał być skazanym na śmierć, byłoby to dezpotyzmem, cięższym nad same łańcuchy moskiewskie. Było i będzie wolno w polsce naszej być republikaninem lub rojalistą, wolne było wyznanie odmiennych zasad, nawet religijnych;— niebyło zaś i niebędzie wolno być zdrajcą własnego kraju, renegatem i apostatą od zasad przeznaczeń jego dziejowych, od godności wielkości, jaką ten zdobył w przeszłości i do jakiej ma prawo na przyszłość — to się nie godzi u nas, to nie uchodzi bezkarnie. Imiona Branickich, Potockich, Rzewuskich którzy moskwie kraj zaprzedali, z oburzeniem i zgrozą wspomina naród cały; tak samo imie Wielopolskich, którzy wzieli po Targowicy smutne dziedzictwo podłości i zdrady własnej ojczyzny, w całej ohydzie przejdzie do potomności.

W tych to Wielopolskich sferę zatoczył się ciężarem swej podłości i potrzebą pieniędzy Miniszewski. Nie miał on wyrobionych przekonań politycznych, i raz podlak po czamarze i czapce, to znów wielopolszczyk wyklinający czamary i niskie kapelusze, a przywdziewający cylinder: sam niewiedział czego się trzymać; kiedy zaś wpadł w orbitę Gonzagi a i począł krążyć jako jego satellita, musiał obracać się w kole zaklętych i przeklętych jego przekonań i rzucać narodowi fałszywe światło zaprzedanego moskwie sumienia, Wielopolski to zamordował Miniszewskiego. Słabéj głowy a złego serca człeczyna, goły a na wygódki wiele pieniędzy potrzebujący, dla miłego grosza poświęcił resztki wytartej uczciwości, zagrzązł w przepaść podłoty, a przeszłość jego cynizmem wybitna odjęła nadzieję żeby się upamiętał i powstał.

Kilka rysów z życia Miniszewskiego zapisanych ręką dobrze świadomego, uwydatni nikczemny jego charakter. Byłbyto nieposledni pisarski talent, gdyby mu prawości i energii nie brakło, gdyby tyle pracować ile hulać lubiał, gdyby tyle szukał prawdy co pieniędzy. Napisał dzieła: Jan Pieniążek, Domowa zagroda, Buława Polska, czyli żywoty hetmanów polskich; pisywał i do wielu dzienników Warszawskich; na ostatku Wielopolski używał jego pióra i pisywał znane artykuły do dziennika powszechnego, i do innych zagranicznych pism; które potem w dzienniku, jako niby wyraz opinii zagranicy, przedrukowywano. Zaprzedał się z duszą i ciałem Wielopolskiemu, a na spółkę oba ci ludźie przybrawszy do siebie znane indywidua w kraju i w kościele, obrzucili cały naród błotem zniewagi nie tylko w jego przeszłości, ale i teraźniejszych straszliwych bo krwawych wysileniach. Nie było świętości którejby cynizmem ludzie ci nie zhanbili; nie było wielkości, co by jej nie zdeptali: nie było peświęcenia którému by nie bluźnili, a jaka była strona moralna tego nędznika zobaczemy: rękopism: Buława polska w trzech kopiach trzem sprzedał księgarzom; wziąwszy go od nabywcy uprawnionego, niby do poprawy miejsc niektórych odebrał i przedał go powtórnie dedykując hr. Uruskiemu; w ... zaś ani pieniędzy wziętych, ani rękopismu powrócić nie chciał za co miał procs i ten przegrał. Naoczny świadek opowiada, iż w jednem dniu Miniszewski w Trybunale Cywilnym trzy wykonywał przysięgi w trzech sprawach z wierzycielami, iż im nic nie winien, na co sąd zwrócił mu uwagę. Gdy się już przebrała miara jego oszustw i party zewszęd głosem opinii publicznej zagranicę uciekać widział się być zmuszonym, poradził sobie w potrzebie pożyczywszy sam sobie z pugilaresu przyjaciela znacznej kwotki pieniędzy. Tułał się tu i owdźie, walęsał się po Poznańskiem, blagierował w Berlnie, skąd go sami niemcy ze sławnego ogrodu z kocią muzyką wyprowadzili. Wrócił znowu do Warszawy, zaczął grać rolę obywatela — czepiał się do boku szlachty — okpiwał — pisał jej duby: i stąd wyszłe jego dzieło: «Listy Cześnikiewicza do Marszałka: » może jedno z najłepszych jego utworów.

Wypędzony z resursy, żebrał łaski potężnego Wielopolskiego, a do jego zaprzągłszy się wozu, stał się podłym jego czynownikiem. Komunały, artykuły podpisane przezeń i nie podpisane, broszury, dają miarę jego nikczemności i wydają jak daleko wysunął się naprzód w podłości ten zdrajca— odniósł zasłużoną karę. Smutne dziedzictwo pozostawił swym dzieciom — lepiej by im było, żeby się były nie rodziły— ciężka czeka je praca w przyszłości—takie plamy nie wypierają się. Upominając dzieci, starych nędzników ja żeby upominać trzeba? patrzcie i drzyjcie podli! Chwila sądu nadeszła: godzina sprawiedliwości wybiła, kara od narodu was nie minie: poprawcie się, póki czas jeszcze.

X. Feliński rehabilituje się, krzyczą wszyscy: drudzy go juz za męczennika podają, inni porównywają z Sołtykami, Krasinskiemi, Białobrzeskiemi! czy to bolesna ironija, czy bluźnierstwo, czy kłamstwo, jakiem i my na wzór Moskwy coś budować chcemy? Broń nas Boże od takich fundamentów.

Podał się do dymissyi z rady stanu! cóż to za odwaga! zdobyło się na nią wielu jemu podobnych, a przyda się zrobić uwagę że zdobył się na nią prawie naostatku. Stanowisko jakie X. Feliński w kraju i kościele zajmuje, nie z rady stanu wypływa! jest on kapłanem, pasterzem, arcybiskupém! czy ujął się o zniewagę świątyń i sakramentów, o dobijanie rannych? czy nakazał lub odprawił nabożeństwo za pomordowane swoje owieczki! Nie — podał się do dymissyi z rady stanu i jakiś zaprzedany moskwie dziennik zagraniczny nazwał go saint prelat, a u nas wyszedł już na patryotę.

Lecz kazał odprawić processye, nowy dowód odwagi, nowe męczeństwo bo go moskwa pilnować kazała. Zna go dobrze moskwa, to wie, żeby on z arcybiskupstwa nie uciekł, dla tego fałszem jest iż był strzeżonym we własnym pałacu: kiedy nawet nie było za co, bo piśmiennego rozkazu do odbycia processyi nie wydał i sam nawet na processyi nie był, a przecież jak jedno tak drugie w obec publicznie głoszonych rozkazów, iż żadne processye cierpiane nie będą, było koniecznem — ale ajenci jego umieją wszystko exploatować. Oberpolicmajster pytającemu ..., czy ma także przywieść Arcybiskupa na ratusz, jeżeliby on miał processyą odpowiedział:,,a bo on taki durak,“znają go więc dobrze. Czemuż więc niektóre pisma na tym fałszywym doniesieniu jego ajentów nowe zaczęły snuć widziadła? Gdyby nawet miało to miejsce, czyż godzi się człowieka, który nie dawno czytał Bulle z anatematami na księży, którzy do sprawy narodowej należą i pod klątwą zabraniał im łączyć się z powstaniem, który Golianami sprofanował i ochydził katedralnicę metropolitalną, i przez ich usta najprzewrotniejsze wypowiedział zasady, który Łubińskiego i Popiela podniosł z błota nikczemności i na stolicach biskupich Polski posadzić usiłuje. człowieka z którego winy, tyle młodzieży gnije w Sybirze i Orenburgu, że już pominę wiele innych sprawek otwartą nieprzyjaźnią dla narodu nacechowanych, czyż godzi się takiego człowieka porównywać z Sołtykami lub Krasińskiemi? bluznierstwo to bluznierstwo!

Patrzcie, jak prowadzi się dalej po tych czynach bohaterstwa wasz męczennik! Po uwięzieniu tylu kapłanów, za dopełnienie świętych religii obrzędów, po wdzieraniu się do kościoła moskwy schizmatyckiej przepisującej rytuały katolikom, po ogłoszeniu ubliżającem że żadne processyje cierpiane nie będą, po wzbronieniu mu wstępu do zamku, X. Feliński w dzien urodzin cesarza idzie na pokoje z czoła bitnością, a przyczyna dla której uznał za stosowne pokłonić się carewiczowi była ta, jak mówił do X. Rzewuskiego żeby całkiem z rządem nie zrywać, i jeżeli się uda bulle dla protegowanych wyłobyć. Lecz jeżeli się zapomniał X. Feliński, niezapomniał się carewicz i Metropolicie - Arcybiskupowi Warszawskiemu bolesny dał policzek, który wszystkich zabolał katolików, choć może nic czuł bolu policzkowany: po rozmowie z duchowieństwem żydowskiem, reformowanem, augsburskiem, po rozmowie z Popielem, Łubińskim, Rzewuskim, zbliżył się na ostatku carewicz i do Felinskiego . . . —

Zgoda nam potrzebna i miła ale na prawdzie stoi święta sprawa nasza — do korony cierpiącego kościoła Polskiego pod panowaniem Moskwy, nie koniecznie nam potrzebne improwizowane męczeństwa — długie pasmo przeszłości stawia nam tysiące ofiar prześladowanego kościoła a każdy dzień dzisiejszy dostarcza nam nowe imiona męczenników za wiarę i ojczyznę! —

Po znanych notach trzech mocarstw zachodnich z d. 10 Kw. zapanowała cisza w dyplomatycznym świecie wyczekującym na odpowidz z petersburga. Odpowiedź nadeszła nareszcie a jej treść jest powtórzeniem sławnego manifestu z dnia 12 kw. Co uczynią państwa odprawione z niczem? zdaje się że wyślą drugą a może i trzecią seryę not, aż wreszcie prysną wyciągnięte kombinacye i zaryczą działa najwymowniejszym dla moskwy argumentem. Lecz gdy dyplomacya żółwim jak zwykle posuwa się krokiem — my śmiało i spieszmie z bronią naprzód! ,, Dopomagaj sobie a i Bóg ci dopomoże!“ to nasze hasło. — To też prawdziwą pociechą są dla nas wiadomości, że płomień powstania sięga najodleglejszych ziem naszych, że lud wiejski staje w szeregach naszych nawet w tych okolicach gdzie przed tem moskwie dopomagał.—

Warszawa dnia 9 Maja.

Cena groszy 10.